

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1go Kwietnia 1867 r.

N^o 35. | Lat 46.

20-go Marca
1-go Kwietnia 1867 roku.

Poniedziałek.

Rano ciepła st. 4. w połud. c. st. 8.
Wyso: wody st. 7 c. 11. (Ubywa.)

Przyb. dnia godz. 5 m. 16.

Jutro, Śgo Franciszka a Paulo W.

OD REDAKCJI KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Dla dogodności Czytelników pisma naszego donosimy, iż z dniem 1szym Kwietnia r. b., w handlu win P. Wisnowskiego, przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Chmielnej, otworzonym został kantor *Kurjera Warszawskiego*.

PRIMA APRILIS.

Czyście słyszeli zani Czytelnicy
Kiedyś o słynnej z powabów dziewicy,
Która, bujając po swych marzeń świecie,
Już się widziała w poczwórnej karecie
Jak mąż w swych prawach, spadłszy niżej zera,
Z uszanowaniem drzwiczki jej otwiera,
A siadłszy przy niej czule słowa plecie,
Na które ona nie uważa przecie.
Lecz ufna w wdzięki i męzowskie złoto,
Gardzi wszystkiemi, co idą piechotą!
W tem gdy tak ciągle puszy się i dmucha
Prima Aprilis los szepnął do ucha!
I znów się widzieli wśród rówiennic kółka,
Gorzka to, gorzka od losu pigułka!
Czyście widzieli bladą twarz poety,
Który mniemając, że dobiegł do mety,
Złosiłwem okiem na ludzi spojiera,
I na parnasia dumnie się rozpiera!
Prima Aprilis zaś rzekł mu nawiasem:
„Zejdźno mój panie, włazłeś tam przed czasem“
Albo młodzieńca znanego z próżności,
Któremu zda się, że każda z piękności,
Gdy jak swym modnym urokiem owładnie,
Jako ofiara do nóg mu upadnie!
Tymczasem panna, jak złowieszczem echem,
Prima Aprilis, powie mu z uśmiechem!
Lub też piniacza, co w lisiej rachubie,
Chytry plan kreśli ku bliźniego zgubie.
I wciąż pełzając wśród wykretów wielu,
Sądzi, że przecież stanął już u celu.
Jakże się zmieni jego twarz wesoła,
Prima Aprilis! gdy mu los zawoła...
Oj! i na ciebie strach „Kurjerze“ stary,
Ty także sobie roisz coś bez miary,
Ty marzysz zawsze z rozkoszą prawdziwą,
Że drogą prawą i pracą uczciwą,
Służąc ochocho przez tak długie lata,
Zyskałeś jakieś współuczucie u świata!
Jeśli tak nie jest, a Czytelnik który,
Prima Aprilis zechce nam rzec z góry,
To niechaj powie cicho... w tajemnicy,
By nie słyszeli inni Czytelnicy!

— Wczoraj w kościele Archikatedralnym Śgo JANA, w czasie Wotywy, w Kaplicy Literackiej, Chór Amatorów wykonał Mszę Chwaliboga (in E. dur), hymn do BOGA Donizettego na pięć głosów, bez organu i „Święta MATKO“ Krogulskiego. W czasie Summy, Kler niższy, ju stóp Ołtarza odśpiewał Mszę Słoczyńskiego. — W Kościele Parafjalnym PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO, przy ulicy Miodowej, wykonano Mszę Piotrowskiego, Modlitwę Moniuszki, „o WŁADCO ŚWIATA“ (solo Baryton) i „Ave Marja“ Antoniego Kątskiego. — W Kościele Śgo MARCINA, przy ulicy Pivnej, Mszę Krogulskiego Ner 8 i Modlitwę do NAJŚW: MARJI PANNY Chwaliboga (solo tenor). — W Kościele NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY ŁASKAWEJ, przy ulicy Śto-Jańskiej, Mszę Elsnera Ner 44, Modlitwę Stattlera na Offertorium (solo bass), odśpiewał Pan Prohazka, artysta opery, i hymn tegoż kompozytora, który wykonała Pani Leśkiewiczowa. — Dziś, odprawiać się będzie *Nabożeństwo Pasyjne*, w Kościele Śgo FRANCISZKA, przy ulicy Zakroczymskiej.

— *Magistrat Miasta Warszawy.* — W zastosowaniu się do postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa, z dnia 18 (30) Listopada 1849 r., względem obowiązku strącania opłaty klasycznej, przez Panów z zasług służących i oficjalistów, oraz przez Majstrów z zarobionych pieniędzy czeladzi rzemieślniczej i fabrycznej, Magistrat w myśl Najwyższej Woli, objawionej reskryptem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, pod dniem 31 Grudnia (12 Stycznia) 1866/7 r. Nr 50,203/20,767, wskazującej czas od jakiego wszelkie podatki skarbowe i opłaty miejskie, jako z nowo-oznaczonym początkiem roku ekonomicznego, regulowane być mają, znalazł właściwem uprzedzić niniejszem, że pobór opłaty klasycznej rozpocznie się z dniem 1 (13) Kwietnia 1867 roku, że każdy podlegający tejże opłacie, otrzyma za pośrednictwem właściwych Komisarzy Administracyjnych awizację bezpłatną, wymieniającą wysokość rozpisanej opłaty. Aby zaś wzmiankowane postanowienie Rady Administracyjnej otrzymało swój skutek, mimo opuszczenia swoich obowiązków w dniach pierwszych Kwietnia r. b., przez klasy służących i czeladzi, Magistrat uprzedza niniejszem, że stopnie opłaty tych stanów wedle zasad obowiązujących, są następujące: a) po kop: srebrem 45, Fornal, Stróż, Parobek, Piastunka, Pomywaczka i Posługaczka; b) po kop: 90, Lokaj, Kucharka, Froter, Młodsza, Ogrodnik, Kawiarka, Szynekarka, Markier, służba w traktjerniach i t. p. zakładach; c) po rs. 1 kop: 80, Kucharz, Garderobiana, Ogrodowy, Pisarz, Kredencierz, Murgrabia, Manualista, Gospodyni, Szafarka i Bona; d) po rs. 3 kop: 15, Kamerdyner, Nauczyciel, Kuchmistrz, Metr, Kassjer, Rachmistrz, Panna

służąca i t. d. W odwołaniu się zatem do obwieśczenia swego z dnia 11 (23) Lutego r. b., w piśmie publicznym zamieszczonego, Magistrat uprzedzając o takowym stopniu opłat, wzywa niniejszem Panów, oraz Majstrów i Naczelników Fabrycznych Zakładów, aby od oddalających się od nich z nadchodzącym kwartałem służby, czeladzi i t. p., na rzecz opłaty klasycznej w tymże stosunku i z ich zasług i zarobionych pieniędzy zatrzymali. Przytem Magistrat ostrzega, że gdyby po terminie normalnym, który w roku bieżącym do dni trzydziestu, od daty doręczenia awizacji, oznaczonym został, opłata klasyczna, od którego ze sług lub czeladzi zaspokojoną nie była, Magistrat stosując się do wyżej powołanego postanowienia Rady Administracyjnej, zarządzi exekucję wprost do ich Panów lub Majstrów. — P. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu, Jenerał-Major *Wilkowski*. — Naczelnik Kancelarii, *Luczeński*. (Dz. War.).

— Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Zukowski*, Komendant twierdzy Nowogeorgiewskiej, do tejże twierdzy; Tajny Radca, Senator, Sekretarz Stanu, *Hagenmeister*, do Wiednia; Kamerjunker Dworu J. C. M. *Ursin-Niemcewicz*, do Grodna.

— Jutro, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. *Amelji Gautier*, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, o godzinie 10ej z rana, w Kościele Katedralnym Śgo JANA, na które pozostały Mąż wraz z Dziećmi, Krewnych i Przyjaciół zaprasza. (4,171.)

— W dniu jutrzejszym, w Kościele Powązkowskim, o godzinie 10tej z rana, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, za duszę ś. p. *Franciszka Miechowicza*, Obywatela i Majstra Ślusarskiego, jako w smutną rocznicę imienin tego nieodżałowanego i najod młodszego Męża i Ojca, na które, boleścią przejęta Żona wraz z Dziećmi, Familją, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. Po ukończeniu Nabożeństwa, odbędzie się kondukt pogrzebowy do grobu. (4,178.)

— W dniu 31 Marca r. b., zakończyła doczesne życie *Józefa z Rembiewskich*, 1^o voto *Pruszyńska*, 2^o *Seternik*. Pozostałe Córki i Wnuki, zapraszają Krewnych i Przyjaciół, na exportację zwłok, mającą się odbyć w dniu 3-cim b. m., o godzinie 4tej po południu, z Kościoła Parafjalnego Śgo KRZYŻA, na cmentarz Powązkowski. (4,182.)

— *Maciej Markowski*, były Urzędnik Rady Stanu, Emeryt, w wieku lat 72, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, wczoraj życie zakończył. Wyprowadzenie zwłok jego, nastąpi w dniu jutrzejszym, o godzinie 4tej po południu, z Kościoła parafjalnego Śgo ANTONIEGO, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski, na które, pozostała stroskana Żona wraz z Synem, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. (4,160.)

— *Leonard Karcki*, przeżywszy lat 9 miesięcy 5, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, wczoraj przeniósł się do wieczności. Pozostali w nieutulonym żalu Rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, jutro, z Kościoła Parafjalnego Śgo ANTONIEGO, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 4tej po południu, na cmentarz Powązkowski. (4,134.)

— Wczoraj w południe złożone zostały do grobu

na cmentarzu Wolskim, ze zwykłemi honorami wojskowemi, zwłoki ś. p. de Witte, Pułkownika artylerji.

— Wczoraj, o godzinie 3ej po południu, zmarła ś. p. *Joanna z Orłowskich Naimska*, Obywatelka tutejsza, wdowa, w wieku lat 53. Ś. p. *Naimska* znana była z pięknego talentu muzycznego, a wydawane u niej zebrania muzyczne w *Dworku nad Wisłą*, znane były całemu tutejszemu światu artystycznemu.

— Onegdaj zmarli: *Joanna Pręgowska* obywatelka tutejsza, w wieku lat 52, i *Adam Koziarski*, syn artysty baletu, lat 7 życia liczący.

— Pozostała Wdowa z Dziećmi, po ś. p. *Janie Thonnes*, wszystkim Osobom, które w dniu 29 Marca r. b., tak licznie raczyły odprowadzić zwłoki jej Męża, na cmentarz Ewangelicki, niniejszem najczulszą składa podziękę

— Przypominamy, iż jutro o godz. 5½ po południu, w Auli Szkoły Głównej, odbędzie się prelekcja Profesora *Miklaszewskiego*, „O znaczeniu sądów przysięgłych,“ na dochód niezamożnych studentów wspomnianej Szkoły.

— Wyszedł z druku *Ner 39* „Gazety Lekarskiej,“ pisma tygodniowego, poświęconego wszystkim gałęziom umiejętności literackiej, farmacji i weterynarji.

— Zeszyt *IIgi* „*Ekonomisty*,“ za m. Luty r. b., pisma miesięcznego, poświęconego *Ekonomice, Statystyce i Administracji*, z dodatkiem tygodniowym informacyjnym, p. n. „*Merkury*,“ wyszedł z druku.

— W ostatnim numerze „*Kłosów*“ zamieszczony został pyszny drzeworyt, przedstawiający wnętrze kościoła na *Jasnej-Górze* w *Częstochowie* podług fotografii *PP. Klocha i Dutkiewicza* rysowany przez *P. Walkiewiczza*, a cięty na drzewie przez *P. Zablockiego*. Fotografia doskonale była zdjęta i szczęśliwie uchwyconą, a drzeworyt bardzo wiernie i starannie jest wykonany i do najpiękniejszych liczyć się może z uwagi zwłaszcza na jego wielkość.

— Jutro, w *Teatrze Rozmaitości*, widowisko *Amatorskie* na korzyść ubogich, pod opieką *Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności* zostających.

— We *Czwartek* podobno artyści *Włoscy* przedstawiają jeszcze ostatni raz operę „*Mojżesz*“, na benefis *P. Bossi*, który od pierwszego wystąpienia swego w tej operze w roli tytułowej pięknym głosem, wyborną metodą i dobrą grą, umiał zjednać sobie względy publiczności. Szkoda tylko, że na ten benefis wybraną została opera już dobrze znana w tym sezonie, oraz naznaczony dzień, na który dawno już ogłoszony został wieczór muzyczny *Pana Kątskiego*, oraz zapowiedziany jest wieczór familijny w *Ruskim Klubie*.

— Dowiadujemy się, iż ulubiony artysta *Teatrów Warszawskich*, *Pan Krolkowski*, który przed niedawnym czasem zapadł w chorobę, ma się już daleko lepiej, i zapewne wkrótce do zupełnego przyjdzie zdrowia.

— Wczoraj w południe, odbyła się w *Teatrze* pierwsza fortepjanowa próba, czterech aktów opery *Meyerbeera* „*Prorok*“.

— W miesiącu bieżącym *Komitet Resursy Obywatelskiej* urządził na *Poranek Muzyczny*.

— Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list z Nowego-Yorku, od Bogumiła *Dawisona*, słynnego Artysty Teatrów Niemieckich. Ponieważ list ten zawiera w sobie wiele ciekawych szczegółów, zamieszczamy go dosłownie.

Nowy-York, 6go Marca 1867 r.

Belveder House,
Unions Square.

Kochany Stanisławie! Wielceś miuie ucieszył listem twoim; z wdzięczając żeś nie zapomniał o twoim kolidze waleśającym się po antypodach; korzystać z wolnej chwili aby ci odpisać. Powiem ci naprzód, że sukces mój w Ameryce przewyższa najsmielsze moje oczekiwania. Dnia 25 Lutego rozpocząłem trzeci kurs moich ról gościnnych w Wielkim Teatrze Niemieckim, a natłok Publiczności ciągle jest na równi z entuzjazmem, który każdemu mojemu wystąpieniu towarzyszy. Czynność moja jednak w Ameryce zbliża się do końca, bo najdalej do połowy Kwietnia grać będę, a w Maju wracam do ukochanego Drezna. Niedawno cały Nowy-York (nie tylko Niemiecka publiczność) był w exaltacji! afisze bowiem, rozmiarów o jakich w Warszawie nie mają pojęcia, (bo każda litera większa jest jak cały afisz Warszawski), zapowiedziały wspólne wystąpienie „Dwóch najpierwszych Artystów Ameryki i Niemiec: Edwina *Booth* i Bogumiła *Dawisona*.” Pomysł ten zrodził się w głowie Dyrektora wspaniałego Teatru „Wintergarden,” Pana *Stewart*. Graliśmy *Otella*. Jaga, *Booth*, a ja, *Otella*; oni wszyscy po angielsku, a ja po niemiecku. Trzy razy powtórzyliśmy to widowisko, a i teraz znowu żądają. Za każdy wieczór miałem stałe honorarium 1,000 dolarów. Opisać ci nie mogę szturm (?) z jakim Amerykanie przyjęli nas gdyśmy się z *Boothem* ukazali. *Booth* jest znakomitym Artystą, i nigdy takiego Jaga nie miałem przy boku. Pomimo różnicy języków, wrazenie artystyczne było kompletne, a te trzy wieczory są dla mnie największym może tryumfem mojego artystycznego życia. Teraz ze wszystkich Teatrów Stanów Zjednoczonych zapraszają mnie na role gościnne, ale postanowiłem niepodróżować więcej w Ameryce; nie myślę bowiem w przejeździe do *St. Louis*, albo *Nowego Orleanu*, wyskoczyć z kotłem parowca w powietrze, albo spaść z mostu kolei żelaznej, a podobne żądania codzień się tu zdarzają. Zostanę więc w Nowym-Yorku przez całą resztę mojego Amerykańskiego pobytu. A warto tu pobycć mój Stanisławie. Co za stolica! dotąd ma mieszkańców przeszło milion! między temi 250,000 Niemców, a populacja rośnie jak na drożdżach, tak jak i stolica z każdym dniem powiększa się. Musiałbym być poetą ażeby opisać przepych marmurowych ulic *Broadway* i *Fifte avenue!* ogrom i przepych tych sklepów, bogactwo tych składów, z którymi w porównaniu Paryżkie sklepy są naszą *Franciszką ulicą!* A to bogactwo pojazdów! te kobiety! trzeba ci wiedzieć, że rassa Amerykańska łączy w sobie wszystkie powaby i zalety Angielek, Polek i Francuzek. Nigdy i nigdzie nie obaczysz takiego zbioru małych i ładnych nóżek, jak w Nowym-Yorku! Ale też nigdzie jak tutaj niezgłębiono wszelkich powabów kobiecej toalety. Paryż i tu rej wodzi, mody jednocześnie w obu stolicach powstają, a codzień widzisz nowe, codzień oryginal-

ne! Ależ drożyna! Nie będę mówił o hotelach, prawda że ogrom ich i przepych przewyższa wszelkie wyobrażenie! ale niedawno w *Baltimore* w „*Eutawhouse*,” musieliśmy zapłacić *dziennie* 20 dolarów, za dwa skromne pokoiki z pożywieniem bez wina! Dwa-dzieścia dolarów, to na naszą monetę 160 złp. Wprawdzie potrzebowałbym zapłacić kilka arkuszy gdybym chciał ci opisać przepych tych *parlorów* takiego Amerykańskiego hotelu; kolosalność maszyn parowych do ogrzewania kuchni i wentylacji; tych kąpeli, łaźni, golarni, bibliotek, telegrafów w każdym hotelu, bo chcąc telegrafować z *Baltimore* do Warszawy, potrzebują tylko zejść ze schodów do biura telegraficznego, znajdującego się w każdym większym hotelu. Suknie męskie i damskie niesłychanie są drogie; za parę porządnych butów w Nowym-Yorku płacisz od 15 do 25 dolarów; kapelusz kosztuje 10. Teatrów jest tu dwa-naście, nie licząc koczyjących. Przez całe miasto idą koleje żelazne (konne), które ułatwiają komunikację za niesłychanie małą cenę 6 centów, których 100 idzie na dolar. Komunikacja zaś z sąsiedniemi *States*, (bo New-York jest wyspą), przez *Hudson-Rivers* i *East-Rivers*, załatwiają przepyszne parowce latem i zimą, bo te olbrzymie maszyny nie lekają się kry, krają lód łokciowej grubości z największą łatwością. *Echang-Place*, *Wall-Street*, *Brood-Street*, są siedzibą bankierów. Tam płacisz za biuro z dwóch małych pokojów 1,500 do 2,000 dolarów, ale też tam rosną majątki, tam fabrykują milionerów, z ludzi którzy z niczem więcej jak ze zdrowymi rękami i odrobina sprytu, przybyli przed 15tu laty do kraju. Kto tu ginie, (a tysiące żebraków tuła się po mieście), to niezawodnie sam sobie winien; kto chce pracować znajdzie robotę i sutę utrzymanie; wszakże tam brukarze zarabiają po 5 dolarów, to jest 40 złp. dziennie! Słyszałeś także o ogromnych stosunkach gazet Amerykańskich, o tych bajecznych summach, które doniesienia przynoszą Pani *Bonnet*, właścicielce *Haralda*, matce owego sławnego Jegomości, który wygrał zakład z *jachtem* z Nowego-Yorku do Anglii, liczy swoje roczne dochody na miliony! Mamże ci opisać typograficzne zakłady tego *Haralda*, *Harpera*, *Frank-Lesla*? te pałace z marmuru i żelaza, gdzie w przeciągu 48 godzin trzy-tomowe dzieła, siłą pary i ogromnej organizacji, z przepyszną oprawą, skończone wychodzą na świat. Jedna z fabryk fortepjanów *Steinway et Sons*, wyrabia w dwóch olbrzymich gmachach, w przecięciu dziesięć do dwunastu fortepjanów *dziennie*, każdy kosztuje 1,500 dolarów, a jednak fabryka nie może nastarczyć zamówieniom! Krawiec *Books* zapełnia składem sukien ogromny pałac marmurowy na *Brod-waju*, a salony niesłychanej wielkości rozlegają się na czterech piętrach; urzędnicy zaś krawca zajmują oddzielny salon godny królewskiego pałacu! — Niedawno przeżyłem dzień godny wspomnienia; byłem w *Washingtonie*, siedzibie Zjednoczonych Stanów; Jenerałowie *Phelps* i *Webster*, umyślnie przyjechali ze mną z *Baltimore*, ażeby przedstawić mnie Prezydentowi. Byłem więc w *White-House*, (biały dom) prezydencji *Jonsona*, który nader uprzejmie przyjął mnie w swoim gabinecie, przedstawił Ministrom będącym właśnie u niego, i wydał rozkaz, aby mi pokazano całe *Capitolium*. *Capitolium* to z białego marmuru, sie-

dlisko Rządu, Izby, i t. d., jest niezawodnie największym i najwspanialszym gmachem świata! Zmysły się mieszają patrząc na ten ogrom, na to bogactwo salonów. Wprowadzono mnie do Izby Reprezentantów, właśnie w chwili posiedzenia. Pan *Colfar*, (speaker, mówca), zaprosił mnie na swoją marmurową mównicę, posadził koło siebie, i byłem świadkiem posiedzenia. Gdzież się to znouu w Europie przytrafi Artystycie dramatycznemu? — Część tylko wielkich wrażeń mogłem ci opisać kochany dawny kolego, może ci później więcej doniosę, i t. d., i t. d.

Twój stary, *Bogumił Dawison*.

— U Pana *Mieczkowskiego* widzieliśmy kilkanaście fotografii Dam w kostjumach z balów w Ruskim Klubie, szczególnie udatnych, niektóre z nich były kolorowane, i to przesłicznie, tak, że je możnaby z minjaturami porównywać. Z fotografii tych, jak również z fotografii przez PP. Klocha i Dutkiewicza nader artystycznie wykonanych, możnaby piękne album złożyć, stanowiące pamiątkę owych balów kostjumowych.

— Trufle, ulubione na wielu stołach przysmaki przychodzą do nas głównie z Francji, z dawnej prowincji Perigord, i dla tego zowią je Perigordzkimi. Według zdania botaników J. Jundziłła i Zawadzkiego, mają się one znajdować w lasach Zachod. Gub. i w Galicji, tu zaś w kraju znajdują się białe trufle, w gubernji Łomżyńskiej, w teraźniejszym powiecie Mazowieckim, w okolicach Pietkowa i Sokolów. Trufia jest to gatunek grzybka, rosnącego na parę cali pod powierzchnią ziemi. Zbiera się je w miesiącu Sierpniu lub Wrześniu, a do wyszukania używa się psów lub trzody chlewnej. W tym celu młodego wieprzaka wprowadza się na sznurku do lasu, ryj zaś zabezpiecza się kagańcem. Świnia poczuwszy węchem trufle, zaczyna ryć, wtedy odciąga się ją na bok, dając dla zachęty nieco zołędzi, a trufle wybiera się do koszyka. Łatwiejszy i przyjemniejszy jest sposób wydobywania trufli za pomocą psa, do czego się go umyślnie układa. Młodym szczeniakiem wyłom lub pudlom rzuca się trufle w papier zawinięta, wdrażając je tym sposobem do podawania. Następnie zakopuje się ją w ziemię do odszukania. co tem łatwiej pies skutecznie, że trufia mocną woń z siebie wydaje. Z tak wyczynionym psem można już iść do lasu, gdzie się te grzybki znajdują. Słyszeliśmy, że o kilka mil od Warszawy, w lasach Secymińskich nad Wisłą, na prost przystani statków parowych, zwanej Wychudziec, rosną również trufle. Warto aby kto świadomyi dokładniejszą, tak co do obfitości ich zbioru, jako i sposobu wydobywania podał wiadomość.

— Wczoraj wyjechał do Paryża Budowniczy miasta, Członek Rady Budowniczej, Józef Orłowski, Naczelnym Architekt budowy Ratusza.

— Wczorajszy dzień lubo był nieco pochmurny, należeć jednak może do dni pogodnych, prawie wiosenne panowało ciepło, a późnym wieczorem pokropił deszczyk krótko trwały. Cały też dzień panował ruch na mieście.

— *Szanowny Panie Redaktorze!* Wczoraj w południe, używając przechadzki, gdy powracałam od Mostu, zaczepioną zostałam przez jakiegoś brukowego bohatera, a jak się domyślam, był to zapewne ele-

gant jeszcze szkolny. Na grzeczności jego odrzekłam dość cierpko: „Nie mam przyjemności znać Pana“, lecz nieustraszony bohater.... (uliczny), nie odstąpił mnie, i wraz z swym towarzyszem, podobnym sobie, siedł za mną, aż do mego mieszkania, tysiącnie obsypując mnie psaskwilami. Racz *Szanowny Redaktorze* te kilka słów zamieścić w szpaltach swego pisma, a ty młodzieńcze, jeżeli masz cokolwiek poczucia godności człowieka, bądź nadal rozsądniejszym, mniej odważnym na ulicy, a pilniejszym w naukach, bo tak postępując, niewiele zbudujesz. — Czytelniczka *A. G.*

— Od kilku dni bawi w Warszawie P. Antoni *Kątski*, Fortepjanista Nadworny Jego Kr. Mości Króla Pruskiego.

— (A. n.) Zbliżająca się pora wiosenna, liczących jak zwykle zapewne znajdzie zwolenników, co po dzieńnej w murach miejskich pracy, wieczorem przynajmniej zapragną odetchnąć świeżym powietrzem. Wycieczki w tym razie zwykle się kierują w najpobawniejszą bez zaprzeczenia stronę miasta, to jest Alei Ujazdowskiej, Łazienek Królewskich i Belwederu. Wracając z takiej wycieczki, pożądaną jest chwila wypoczynku, a nieraz i posiłku. W tym właśnie znajdując się położeniu, wstępuję zwykle do Restauracji Pana *Jasińskiego*, wprost kościoła Śgo Alexandra, w domu P. Naimskiego utrzymywanej. Tu, w lokalu obszernym, widnym i elegancko urządzonej, znajduję zawsze obok wybornie, a za bardzo przystępną cenę, sporządzonego jedzenia i szklankę doskonałego piwa, lub kieliszek wytrawnego wina, Dobrym tercet artystów, wykonywa najświeższe kompozycje co wieczór. Tak więc i dla ucha znajdzie się tam posiłek, a regularny billard, amatorom swoim dostarczy rozrywki. Polecam więc szczerze Restaurację Pana *Jasińskiego*, wszystkim jak ja *Spacerowiczom*. — 30-letni *Prenumerator*.

— Zarząd Żeglugi Parowej zawiadamia, że od dnia 3go Kwietnia r. b., statki parowe osobowe kursować będą między Warszawą a Płockiem, codziennie, oprócz Niedzieli, z Warszawy, a Poniedziałku, z Płocka, wychodzić będzie statek parowy z Warszawy o godzinie 8ej rano, a z Płocka o godzinie 5ej rano. (4076).

— Dnia 29 Marca r. b., wszlachtuzie, na Rybakach, Alexander Grundman, czeladnik rzeźniczy, rozmyślnie uderzył i mocno ranil tępem narzędziem w twarz, Jana Grabowskiego, terminatora tejez profesji; Grabowski natychmiast do Szpitala, a Grundman do aresztu odesłani zostali. — W tymże dniu wieczorem, Sobestjan Waszkowski, powożący dorożką Nr 460, będąc w stanie pijanym, gdy przejeżdżał przez ulicę Graniczną, spadł z kozła i rozbił sobie głowę; po podaniu mu pomocy lekarskiej, na dalszą kurację do Szpitala Śgo DUCHA odesłany został. — Tegoż samego dnia, przywieziony został do Szpitala Śgo DUCHA, chłopiec, Klemens Bentkowski, z fabryki nowego srebra Hennigera, któremu maszyna parowa oderwała palec u prawej ręki. (G. P.)

— Wyjeżdżam na Prowincję na dni cztery; toby więc z pozostających w mojej kuracji, w ciągu tego czasu potrzebował odwiedzin lekarskich, zechce przesłać swój adres Doktorowi *Wienawskiemu*, który jest

proszony o zastąpienie mię. — Warszawa, dnia 1go Kwietnia 1867 r. — Stefan *Kuczyński*. (4181.)

— W fabryce żelaznej Lilpop i Rau, odlewa się wspaniały pomnik grobowy dla Stanisława Lilpopa, zmarłego w roku zeszłym u wód w Biarritz. W końcu Maja w roku bieżącym, stanie on na cmentarzu Powązkowskim, na grobie tego, nieodżałowanej pamięci, zasłużonego człowieka. Stanowieć go będzie kaplica w stylu wysmukłym, Gotyckim, o trzech wieżyczkach z krzyżami (podług rysunku Pana Marcowego), w środku której na postumencie, pomieszczono będzie popiersie zmarłego. Wysokość pomnika, wraz z kilkoma kamiennymi stopniami, wyniesie przeszło 40 stóp.

— W „Gazecie Polskiej“, między doniesieniami znajdujemy środek przeciw febrze bardzo prosty, a że czasem proste lekarstwa są najskuteczniejsze, powtarzamy tu ową receptę z doniesienia, i prosimy, żeby kto chciał we właściwej porze doświadczyć owego środka, i o skutku doświadczenia donieść. Najpewniejszym zatem, podług owego doniesienia, środkiem przeciw febrze, jak niemniej przeciw puchlinie, z długo-trwałej febry powstałej, jest *babka*, powszechnie znane u nas ziele. Garsć suchych liści, naparzona wodą wrzącą, wypita po połowie rano i wieczór, i do trzeciego razu powtórzona, wystarczy przeciw najuporczywszej febrze.

— We Czwartek, podczas odcinania głowy przez Pana Epstein jednemu z jego pomocników i przyprawiania jej drugiemu, obecni chłopcy z przyłęgłej cukierni, tak dalece sztuką tą zachwyceni zostali, że gdy potem goście żądali herbaty, słychać tylko było, jak gdyby odgłos brzuchomówcy: *herbaty! szklanka herbaty! dwie szklanki i t. p.*, ale żaden z chłopców niepodawał jej nikomu. Stali tylko za bufetem jak osłupiali. Trwała taka bezczynność z pół godziny, i zapewne zdawało się chłopcom, że mają cudze głowy poprzyprawiane. Naszczęście ocknęli się, i zaczęli roznosić herbatę, pytając obecnych gości, kto jej żądał. — Naoczne świadki K. N., A W.

— Od onegdaj, zaczęły już kursować po mieście eleganckie jedno-konne karetki, o których już dawniej wspomnieliśmy. Mieszkanie przedsiębiorstwa tego jest w domu P. Granzowa, przy ulicy Jerozolimskiej.

— Z okoliczności mających się już wkrótce rozpocząć robót budowlanych, podajemy wiadomość o nowego rodzaju rusztowaniach, używanych obecnie przy większych fabrykach w Paryżu. Rusztowania te są w kształcie wież, i za ich pomocą materiał budowlany w górę wyciągany bywa, składają się one z 4ch mocnych słupów wkopanych w ziemię pionowo, na około których, ziemia mocno się ubija. Odległość tych słupów wynosi 2½ do 3ch metrów. Przystrojony do wyciągania, osadzony jest na walcach, albo stosownie do tego urządzonej windzie, poruszanej przez ludzi albo maszyną. W tymże celu używają także czysto-przenośnych maszyn parowych, a nawet gazowych, a mianowicie, służą one do wyciągania kamieni ciosowych wapna, gipsu i t. p. materiałów.

— Przybywszy w tych dniach do Warszawy z ogromną liczbą koniecznych do domu sprawunków,

przedewszystkiem chciałem zaopatrzyć się sam i moje dzieci w obuwiu. Traf zrządził, że wychodząc z domu, gdzie zatrzymałem się u przyjaciela, dostrzegłem na Nowym-Świecie, pod Nrem 1296, magazyn obuwiu Pana *Szyligowskiego*, a że za daleko zdawało się iść na Długą ulicę do mojego nadwornego szewca, postanowiłem spróbować roboty Pana *Szyligowskiego*. Jakoż przymierzyłem bóty, akurat na mnie jak ułał, wybrałem jeszcze podług miarki dla chłopców buciki, i obstałowatem kilka par różnego obuwiu, bo mi się robotu, towar i cena umiarkowana podobały. a że te wszystkie warunki niezawsze w parze chodzą, chcę więc niniejszem P. Szyligowskiego, jako sumiennego i taniego fabrykanta obuwiu PP. Obywatelom polecić.

L. P., Obywatel z Płockiego.

— Zaonegdaj z mieszkania Abrahama Kutner, pod Nr 1551, przy ulicy Chmielnej, popełnioną została kradzież rozmaitych rzeczy, oraz gotowizną rs. 36, razem na sumę rs. 133 wynoszącą; śledztwo sprawcy jak i rzeczy skradzionych zarządzane zostało. (G. P.)

— *Panie Redaktorze!* Jak trzeba czuć troskliwie nad dziecinnymi zabawami, dowodem jest wypadek, którego wczoraj byłem naocznym świadkiem. W pewnym domu przy ulicy Senatorskiej, piętnastoletnia dziewczyna chcąc niezwykłym sposobem dostać się na dół z trzeciego piętra, usiadła na poręczy schodów, aby tym sposobem zsunąć się, lecz spadłszy, tak niebezpiecznie potłukła się, że do szpitala odwieziona być musiała.

— Smatny wypadek wydarzył się w Petrokowie. Córka Pana Quashoff, w czasie przedstawień gimnastycznych, spadłszy z trapezu tak mocno się rozbiła, że pomimo natychmiastowej pomocy, nazajutrz żyć przestała.

— Pewna osoba, obecnie chora, a będąca bez najmniejszego funduszu, nie mając na komorne i na pierwsze potrzeby życia, więc dla zaratowania się, złożyła w Redakcji *Kurjera Warszawskiego*, jedyną po swym ojcu pamiątkę, to jest zegarek srebrny, ze szkłem, bardzo ozdobnym, celem spieniężenia takowego. Dają już rs. 7, kto da więcej do d. 10 b. m.?

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od Q. X. rs. 1 kop: 50, dla ubogich pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających.

— W Paryżu umarł w tych czasach słynny z elegancji i bogactwa Margrabia du Halloy. Loża jego w operze miała przywilej zwracania zawsze wszystkich lornet; oprócz bowiem dwóch jego córek zamężnych, bywały tam najpiękniejsze panie wielkiego świata. Należało bowiem do dobrego tonu od czasu do czasu pokazywać się w loży Margrabiego, i elegantki, zwłaszcza cudzoziemki przybywające do Paryża, ubiegały się o zaszczyt zaprosin do loży, której właściciel zwykle tylko zjawiał się na kwadrans przy końcu przedstawienia. Margrabia był również słynnym z pojedynków, miał ich bowiem 19, i z każdego wyszedł zwycięzko; był także najwyższym sędzią w sprawach honorowych i w każdej wyższej drażliwej sprawie starano się o jego pośrednictwo; on przepisywał warunki pojednania, lub walki, a jego decyzje święcie były wykonywane. Trzeba mu jednak przyznać, że przedewszystkiem starał się pojednać prze-

ciwników i umiał zawsze znaleźć sposób wyjścia z drażliwego zajścia, i spotkanie z orężem w rękę, tylko w ostatecznych razach dopuszczał.

— Wspominaliśmy niedawno jak wychodztwo do Ameryki w ostatnich latach, pomimo wojny, nie ustawało; obecnie podajemy cyfry za rok ubiegły. Na 233,717 emigrantów, samych Niemców było 108,840, Irlandczyków 84,212, Anglików 24,017, Szwajcarów 4,712, Francuzów 4,560, Szwedów 3,619, Szkotów 2,420, Walijszczyków 320, innych narodowości 1,017 osób.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. Londyn, 27go Marca. — Dziennikom konserwatystowskim, oraz „Timesowi“ spadł kamień z serca, skutkiem wczorajszego głosowania, w Izbie niższej. Mogą one teraz zasadnie przypuszczać, iż przejście umiarkowany bil liberalny i agitacja uśmierzoną zostanie na lat kilka. — „Globe“ donosi, iż kilku z członków Parlamentu ma być podniesionych do godności Parów. Między innymi ma otrzymać także tę godność P. Laurence, chirurg przyboczny Królowej. — Po przytłumieniu fenianizmu w Irlandji, nagle nadchodzi wieść ze Szkocji o zbieraniu składek na armję Irlandzką i o mustrowaniu się Irlandczyków w miejscowościach odludnych. Niedawno konstablowie zeszli 30 osób oddających się temu zajęciu. Zemknęły one natychmiast, lecz 6 ująć zdołano. (Schl. Ztg.)

Londyn, 29go Marca. — Na wczorajszym nocnem posiedzeniu Izby wyższej, Hr. Derby onajmiał, iż Rząd Angielski odmówił nakłaniania Porty, do ustąpienia Kandji. Hr. Derby powątpiewał, aby Porta ustąpiła w tej kwestji bez użycia przymusu. (In. Bel.)

FRANCJA. Paryż, 27go Marca. — Luxemburg zajmuje dziś tak bardzo umysły, iż lada wypadek daje powód do wyciągania najrozmaitszych wniosków i przypuszczeń. Wczoraj naprzykład, podał do tego sposobność obiad u P. Rouher, na którym znajdowali się Hr. Goltz, Lord Cowley, wielu Senatorów i Deputowanych, oraz kilku reprezentantów prassy Rządowej. — Mówią, iż kwestja Luxemburska będzie przedmiotem interpellacji w Izbie, ale nie zdaje się, aby większość na to pozwoliła, skoro Rząd przez pośrednictwo swych organów dał do zrozumienia, iż nie życzy sobie, aby obecnie zaczepiano tę kwestję. — Trzeci bataljon strzelców Algierskich, stojący obecnie załogą w Paryżu, miał w końcu b. m. wrócić do Algieru, lecz Cesarz polecił pozostawić ten oddział w Stolicy do połowy Czerwca, aby żołnierze mogli się przypatrzeć Wystawie i opowiadać widziane cuda swym spółziomkom. — Na otwarciu Wystawy, w Poniedziałek, będzie Cesarz, Cesarzowa i Cesarzewicz. Cesarz zwiędzi tylko wnętrze pałacu; obejrzenie zaś Parku odroczone będzie na później. Uroczystość otwarcia nastąpi w ogrodzie międzynarodowym, tworzącymi, jak wiadomo, środkowy punkt gmachu Wystawy. — Na polu Marsowem założoną będzie ochrona, w której wszystkie kobiety zatrudnione przy Wystawie, będą mogły pomieścić swe dzieci, niemające 3 lat wieku. Ochrona ta będzie otwartą już 1go Kwietnia. — „Pays“ donosi, że do Marsylii przybyła deputacja Japońska, z trzynastu osób złożona, a udająca się na Wystawę Paryżką. — Mowy P. Rouher, miane

w Ciele Prawodawczem, w odpowiedzi na mowę Pana Thiers, będą wydrukowane i rozesłane wszystkim Merom we Francji.

Paryż, 28 Marca. — Ciało Prawodawcze uchwaliło 136 głosami przeciw 92, zniesienie aresztu za długi. — „France“ donosi, że Xiążę Oranii i Hr. Flandrji odroczyli swą podróż do Paryża, powziawszy wiadomość, że przy otwarciu Wystawy, żadna uroczystość miejsca mieć nie będzie. (Schl. Ztg.)

TURCJA. — Do dziennika Marsylskiego „Messenger du Midi“ piszą z floty Francuzkiej, na Wschodzie znajdującej się, pod datą 10go Marca, iż oficerowie okrętów, stojących na wodach Kandji, nie mało są zdziwieni, wycytując w każdej gazecie depesze i sprawozdania o licznych potyczkach, staczanych na Kandji pomiędzy Turkami i Grekami. Od dawnego czasu nie było co donosić o rzeczywistych zwycięstwach, gdyż nie staczano żadnej walki. Turcy nie mogli zupełnie poskromić powstańców (z wiadomych powodów dyplomatycznych), a powstańcy nie byli dość silni, aby wypędzić Turków. Skutkiem więc milczącego układu, obserwowano się zobopólnie, zamiast walczenia bez celu i zostawiono resztę kłopotu dyplomacji. Flota Egipsko-Turecka, chciała początkowo zaprowadzić ścisłą blokadę, ale zaraz za pierwszym razem, kiedy na serjo wzięła się do tego, musiała przeprosić tych, którzy blokadę naruszyli, i dla tego teraz pozwala na wszystko. (N. Pr. Ztg.)

WŁOCHY. — W Państwie Kościelnem ogłoszone już zostało prawo przeciw rozbójnikom. Jakkolwiek jest ono dość surowe, jednak zapewne mniej skutkować będzie, aniżeli bezpośrednie porozumienie między władzami wojskowemi Włoskiemi i Papieżkiemi, w celu ścigania bandytów. Obie armje przyrzekają sobie działać wspólnie i wspierać się wzajemnie. Włoski Jenerał Fantini, wszedł już w stosunki przyjacielskie z Majorem żandarmów Papieżkich, Laurim. Niejaki Signor Pollini, ujęty przez bandytów, został przez nich puszczoneym na wolność. — Był on trzymany przez 29 dni i opowiada, iż rozbójnicy w wieczer przed udaniem się na spoczynek, odmawiają różaniec. Przy odejściu darował im swój łańcuszek od zegarka na pamiątkę, a w zamian za to, otrzymał xiążkę do nabożeństwa. — O wejściu P. Rattazzi do Gabinetu nie ma już mowy, słyhać tylko, że ma być kandydatem Ministerjalnym do Prezesostwa w Parlamencie. — Opozycja stawia niejako swego kandydata, P. Mancini. — Wysyłka floty ewolucyjnej Włoskiej na Wschód, zdaje się odroczoną została. (Ind. Belge.)

AMERYKA. — Z Nowego-Yorku donoszą, pod datą 26-go b. m., że Senatowi przedstawiono rezolucję, oddać Jeffersona Davisa pod sąd, lub uwolnić go za kaucją, pod warunkiem, iż się zobowiąże stawić na wezwanie przed sądem. — Senat uchwalił podobno bil, pozwalający obywatelom Stanów Zjednoczonych sprzedawać okręty wojenne państwowym wojującym, lecz zostającym w pokoju ze Stanami Zjednoczonymi. — Z Meksyku donoszą, że Juarez wezwał obce Państwa do uwierzytelnienia przy jego osobie Agentów Dyplomatycznych. Widocznie więc ma się za jedynego Władcę w kraju, jakkolwiek Jenerał Pinales, dowodzący w Tamaulipas, oświadczył się przeciw

niemu.—Cesarz Maxymilian wrócił podobno do Meksyku z swej wyprawy pod Queretaro. (Schl. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Wiadomości ze Wschodu nie zapowiadają zbliżenie załatwienia kwestji Kandjockiej. Zaniechanie doręczenia Porcie formalnej noty zbiorowej, względem ustąpienia Kandji, spowodowane zostało nietyle odmową Anglii przyłączenia się do tego kroku, czyli też niezawezwaniem jej do współudziału w nocy, ile raczej brakiem ostatecznego porozumienia się między Mocarstwami, od których wyszła pierwotna propozycja owego kroku. Francja domagała się podobno, na wypadek ustąpienia Kandji, poręczenia całości pozostałego terytorium Porty, na co znowu zgodzić się nie chciano.— Dzienniki donoszą także, iż Porta, mimo dość krytycznego położenia, myśli odrzucić żądanie Wice-Króla Egiptu, tak, iż Nubar-Pasza, wysłaniec Egipski, musiał się uciec do pogroźek. Z drugiej strony wszakże, przez Marsylję nadechodzi wiadomość, że Sułtan przyznał już Wice-Królowi, prawo bicia monety i mianowania wyższych oficerów armji Egipskiej, i że tylko zastrzegł do dalszego rozważenia kwestję zarządu miejsc świętych, Mekki i Medyny.

Anglja zachowująca jak największą oględność w nieporozumieniach między Sułtanem a Chrześcijańskimi jego poddanymi, pragnie, o ile się zdaje, pośredniczyć między Żydami Serbskimi a Xięciem Serbskim. Ustawa Serbska stawia na równi Izraelitów z Chrześcijanami, ale w praktyce jest inaczej, i są oni pozbawieni prawie wszystkich praw politycznych. Dla zaradzenia temu, Izraelici Serbscy zwrócili się do Mocarstw, a tłumaczem ich żądań w Parlamencie Angielskim stał się P. Goldsmid. Lord Stanley przyrzekł wdanie się w tę sprawę Rządu Angielskiego.— Były Gubernator Jamajki, P. Eyre został uwolniony od czynionych mu zarzutów, przez Sąd Pokoju w Drayton.— Dzienniki Neapolitańskie donoszą o ogromnych uzbrojeniach w marynarce wojennej Włoskiej, oraz pomnożeniu liczby statków pancernych i transportowych.— Hr. Cibrario wysłany został z nadzwyczajną misją do Wiednia, gdzie przybył 28 z. m.— Według jednych, celem jego misji jest małżeństwo Xięcia Humberta z Arcy-Xiężniczką Matyldą, podług innych, układy toczące się we Florencji, w przedmiocie traktatu handlowego Włosko-Austrjackiego, albo krytyczne położenie rzeczy na Wschodzie.

Hrabia Walewski w liście do Cesarza, zamieszczonym w „Monitorze“, oświadcza, że różność zdań, wynikła mimo jego woli między nim, a niektórymi członkami Rządu, skłoniła go w interesie zgody, do podania się do dymisji.— Cesarz wynurzył swój żal z powodu tego kroku.

„Memorial diplom.“ zaprzecza pogłosce o wysłaniu Jenerała Frossard do Luxemburga i o przymierzu Austrjacko-Pruskiem.

Z Pesztu donoszą, że Postanowieniem Cesarskiem zniesiono instytucję zarządcy, a obowiązki jej powierzone władzom krajowym i municypalnym.

— ROZMAITOŚCI.— Narzekamy na zbytki i marnotrawstwo, jakby to były wyłączne choroby naszego stulecia; po wszystkie wieki nie brakło ludzi, któ-

rzy w mniej lub więcej oryginalny sposób tracili pieniądze. W drugiej połowie XVIIIgo wieku, żył w okolicach Paryża Margrabia Brunoy, który na hulanki z włościanami, odpusty i pogrzeby stracił przeszło 20,000,000 franków majątku. Nie cierpiał on Paryża i zabaw dworskich, mieszkał zatem na wsi, w starożytnym zamku, otoczony liczną służbą, która z włościanami zwykle jego towarzystwo stanowiła. Służba przystrojona była w kosztowne liberje; w przeciągu bowiem 4ch lat, Margrabia za odzież służących zapłacił pół miliona liwrów, ale sam Pan za to chodził niepudrowany, nieczesany, w zatłuszczonych od brudu sukniach i w bieliźnie, której nigdy niedawał do prania, a nosił dopóty, dopóki sama jak mówią nie spadła. Służących często sadzał z sobą do stołu, a jednego z nich, który wzdragał się korzystać z tego zaszczytu, wypędził ze służby; z włościanami pracował razem w polu, razem tańcował i pił, był ojcem chrzestnym wszystkich wiejskich dzieci, a za dobry koncept, lub przepicie, płacił polem, domem, lub dożywociem. Jeździł raz do Londynu z swoim dworem; i podróż ta co trwała 15 dni i kosztowała go 600,000 liwrów; wybierał się na pielgrzymkę do Jerozolimy, w 50 osób na jego koszcie, z których każda jeszcze dostać miała na drogę 600 fr.; a po powrocie 400 liwrów, rocznej pensji; władza wszakże nie wydała mu paszportu. Był żonaty, ale z żoną rozłączył się w dzień ślubu, i kobiet nie cierpiał. Assystował zwykle z całym swoim dworem pogrzebom, które często własnym wyprawiał kosztem, kiedy umarła żona jednego z jego ulubieńców, wydał 30,000 franków na jego pogrzeb. Po śmierci rodziców (w chwili konania których, wydawał już dyspozycje pogrzebowe), kazał umalować kościół, zamek i poblizsze zabudowania na czarno, posągi w parku i drzewa pokryć krepą, konie, krowy i drób uczernić, a nawet wodę w kanałach i sadzawce ufarbować na czarno. Kościół miejscowy uposażył nader hojnie, i na aparaty kościelne wydał przeszło 600,000 liwrów, utrzymywał 18 Xięży, chór kościelny z 34 osób złożony, i 8 dzwonników; na jeden odpust zaprosił 150 Xięży, i zastawił obiad na 800 osób, beczka z winem, stała na ugoszczenie pobożnych, limonada z 15,000 cytryn płynęła potokiem; dwa takie odpusty kosztowały 200,000 liwrów. Te szczególne marnotrawstwo było powodem, że rodzina Margrabiego postanowiła wyjednać sądowy wyrok, uznający go za bezwłasno-wolnego; za pierwszym razem nie powiodło jej się to, a Margrabia na złość wkrótkim bardzo czasie puścił 8 milionów franków; dopiero za drugim razem, kiedy majątek Margrabiego był już zupełnie strwoniony, uzyskano żądany wyrok i rozkaz Królewski osadzenia Margrabiego w Klasztorze. Hrabia d'Artois, brat Królewski, kupił całe dobra od wierzyteli, a Margrabiemu płacił szczupłą pensję, przez ostatnie kilka lat życia jego w Klasztorze. Szczególny ten człówek umarł w Opactwie Villers pod Caen w 1781 roku.

— „Gdzie tak biegniesz?“ „Moja żona bardzo chora, spieszę po Doktora. Ah gdyby umarła!...“ „Byłbyś bardzo nieszczęśliwym?“ „Ale jak! musiałbym oddać posag.“

DONIESIENIA.

Zawiadamiam JJWW. i WW. Panów Obywateli Ziemi i miejskich i WW. Rządów domów i dóbr, że w składzie moim, przy ulicy Długiej, w domu zwanym Elerta, wykonywam następujące wyroby, jako: Studnie wszelkiego rodzaju, Pompy drewniane, żelazne, miedziane, Wodociągi z rur drewnianych i żelaznych, wyprowadzam także wody z piwnicy łąk, za pomocą dren. Wszystkie te roboty wykonywam sumiennie i po cenach zupełnie umiarkowanych. — **W. Łapiński i Komp.** (4138)



RESTAURACJA

W Resursie Obywatelskiej,

urządzoną została w oddzielnym Lokalu, w którym są wydawane codziennie **Śniadania, Obiady i Kolacje,** oraz **Obiady postne;** przyjmuje też wszelkie zamówienia tak w lokalu jakoteż i do domów z całym nakryciem i usługą. (20,647.)

W Fabryce Fortepjanów Juljana Hinz, jest do sprzedania

Fortepjan Mahoniowy,

mało używany, o 7miu oktavach, z fabryki Antoniego Hoffera, nowego fasonu, z całym metalowym blatem i 4 szprejami, z tonem bardzo silnym i dźwięcznym, za bardzo przystępną cenę. (4143)

Do Składu Towarów Rosyjskich **Jana Grydina** 2go, na Nowym-Swiecie, pod Nr 1652, w domu Hr. Stadnickiego, nadszedł świeży transport **Towarów** poczta, jako to: **JARZĄBKÓW, KUROPATW, CIETRZEWI, JESIOTRA, STERLEGI, NAWAGI, WYZYNI i KAWIORU** świeżego i prasowanego. (4726)

Majątek Ziemi,

o sześć wiorst od Miasta Warszawy odległy, po tej stronie Wisły, rozległości około 480 diesiatin (32 włók) najlepszej ziemi, w których 45 diesiatin (3 włók) łąki. Składający się z trzech folwarków, każdego czasu do sprzedania, z inwentarzem lub bez takowego, całkowicie lub częściowo. Wiadomość w drukarni „Kurjera Warsz.” (3819)

Dnia 22 Marca b. r., wieczorem, wybiegła z domu Nr 1674, przy ulicy Mokotowskiej, **Suczka mała,** czarna, z podpalenymi łapkami, pyszczkiem mopsowatym, z gatunku kingszarł. Za odprowadzenie jej, pod wskazany wyżej numer, przeznaczają się wynagrodzenia rs. 2, w przeciwnym razie, zatrzymujący ją do prawnej odpowiedzialności, pociągnięty będzie. (4111)

OSTRYGI OSTENDZKIE wyborowe, codziennie świeże w Handlu Win i Delikatesów Sowińskiego i Szulca, dawniej E. Koelichen, przy rogu ulic Długiej i Przejazd. (Nr 19,239.)

DOLINA SZWAJCARSKA.

Jutro, to jest dnia 2 Kwietnia r. b., Wielkie Przedstawienie Sztuk Magicznych, z nowym programem, przez Pana **S. Bellachini,** Nadwornego Magika J. Kr. M. Króla Pruskiego, na zakończenie **SFINX.** — Biletów nabyć można w Handlu Win Wgo A. Bocquet. — Początek o godzinie 7. (3379)

W TIVOLI codziennie przedstawienia **MUZYCZNO-HUMORYSTYCZNE.** (3139)

CENY
W SKŁADZIE MATERJAŁÓW OPALOWYCH
F. ŁAPINSKIEGO,

Ulica Jerozolimska, róg Składowej, Nr 1582 lit. N.

Węgle kamienne:
Za korzec w najlepszym gatunku z odstawą kop: 70.
" pud " " " " 12.
" korzec w średnim " " " " 65.
" pud " " " " 11.
" korzec kostkowego (do kuchni) " " " " 50.
" pud " " " " 9.
Węgle drzewne (dla Fabryki do samowarów):
Za korzec z odstawą kop: 67 1/2.
Drzewo opałowe:
Za sążen kubiczny twardego rs: 12.
" " " " miękkiego " 10.

Blizsze szczegóły udzieli Skład i Kantory przyjmująca obstalunki. (12,227.)

TEATR WIELKI

Dziś: *Beatrice di Tenda*, przez artystów Włoskich. Abonament A, Nr 17. — Jutro: *Modniarki.*

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś: *Cwiartka papieru.* — *O chlebie i wodzie.* — Jutro: Przedstawienie na dochód ubogich, pod opieką W. T. Dobroczynności zostających.



MUZEU
ANATOMICZNE,

w Hotelu Wileńskim (na Tomackim), bezwarunkowo do Niedzieli, dnia 31 b: m: jest do widzenia.

(519) **A. KALLENBERG.**

Przyjechali do Warszawy:

Bieliński Antoni, Ob: z Nakor; Radomiński Józef, Obywatel z Sandomierza.
Wyjechali: Rakowski Karol, Ob: do Skorki.
Przyjechali z zagranicy: De Cartier Emil, Ob:
Wyjechali za granicę: Włodkowski Antoni, Kupiec do Paryża. (G. P.)

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 1 Kwietnia 1867 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopejki rs:			
Pół imperjały rosyjskie rs. 6 k. 15.	—	—	—	—
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 50.	—	—	—	—
Obliki skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	74	—	73	60
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100.	71	17	70	83
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100.	57	33	57	—
Listy likwidacyjne, za rs. 100	109	75	—	—
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865.	105	—	—	—
" " " " z r. 1866.	79	50	—	—
Bilety Banku Cesarstwa	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War.-Wied: za szt.	57	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz.-Bydgoskiej	—	—	—	—
Akcje Głow: Tow: Ros: Drog żelazn.	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz.-Teres:	85	75	85	25
Akcje Fabryczno-Lódzkie	88	50	88	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs.—k. 110
Od Listów likwidacyjnych k. 134 1/2.

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 29 Marca, płacono: Za korzec pszenicy od rs. 7 kop. 25 do rs. 8 k. 17; żyta od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 k. 30; owsa od rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 45; gryki od rs. 4 kop. 20 do rs. 4 k. 35; kartofli od rs. 2 k. 30 do rs. 2 k. 40.